

JEDNOŚĆ SZTUKI, JEDNOŚĆ TEATRU

Ukazała się praca **Joanny Hrk** *Jedność sztuki, jedność teatru. Ewolucja teatralnej sztuki plastycznej na podstawie scenografii, lalek i plakatów Teatru Lalek Arlekin w Łodzi w latach 1948-2014*.

Wydawcą jest Teatr lalek Arlekin, który od grudnia nosi imię Henryka Ryla, wieloletniego reżysera i dyrektora Arlekina. Temu twórcy poświęcone zostały pierwszy i trzeci rozdział rozprawy - przedzielone trochę podręcznikową charakterystyką sztuki awangardowej. Takie zmieszanie dwóch wątków obecnych w książce ma jednak pewne uzasadnienie; praca Joanny Hrk zwraca bowiem uwagę na ewolucję plastyki teatralnej i jej związek z przemianami w dziedzinie sztuk plastycznych.

Poświęcone Ryłowi rozdziały zawierają bardzo ciekawe zdjęcia z czasów drugiej wojny światowej. Początkujący twórca teatru lalkowego trafił jako jeniec do obozu w Murnau (stosunkowo łagodnego), gdzie internowani mogli przygotowywać obozowe przedstawienia. W Murnau Ryl spotkał Leona Schillera, z którym współpracował także po zakończeniu wojny. Po trzyletniej pracy w krakowskim teatrze "Groteska" Ryl w 1948 roku przeniósł się do Łodzi. Tak rozpoczęła się historia Teatru Lalek Arlekin.

Kolejne rozdziały książki to prawdziwy poczet pracujących w "Arlekinie" scenografów - od Alego Bunscha (scenograf pierwszych trzech przedstawień w historii sceny) do... Joanny Hrk, która jest autorką dekoracji do najnowszego spektaklu łódzkiego teatru - *Mistrza i Małgorzaty* w reżyserii Waldemara Wolańskiego. Pomiędzy początkiem a dniem dzisiejszym przez teatr przewinęło się wielu wybitnych plastyków, którzy tworzyli dekoracje, kostiumy, lalki i plakaty do przedstawień. wymienić tu trzeba choćby Stanisława Fijałkowskiego, z którym autorka przeprowadziła interesującą rozmowę na temat spektakli zrealizowanych na przełomie lat 50. i 60.

Są także charakterystyki teatralnej twórczości Wacława Kondka, Adama Kiliana, Lecha Kunki, Jana Zielińskiego, Marii Balcerek i kilkunastu innych scenografów, którzy pracowali w teatrze przy Wólczańskiej. W sumie prawie 300 stron bogato ilustrowanej historii. Szkoda tylko, że książka nie jest wyposażona w indeks osobowy - znalezienie konkretnej informacji nie jest przez to sprawą łatwą.